

# Naszyc matek maleńkie mieszkanka – Michał Bajor

Mały balkon nasturcja porasta  
I trzepocze na wietrze firanka  
Świecą zmierzchem w ciemnej ścianie miasta  
Naszyc matek maleńkie mieszkanka

Matka dzień o świtaniu zaczyna  
Szarym wróblom okruchy wymiata  
Czasem świeczkę zapali za syna  
Co wyfrunął daleko do świata

W matki domu zeschły wrzos i mięta  
Listy, które oszczędziła wojna  
W matki domu codzienność odświeżna  
W matki domu powszedniość, powszedniość dostojna

Biegący przez huczący kram dnia twego  
Tak dawno już nie byłeś tam

Przytulone jak jaskółcze gniazda  
Ciepłym gwarem swiergoczą co ranka  
W ciemnej ścianie ogromnego miasta  
Naszyc matek maleńkie mieszkanka

W matki wzroku niepokój odważny  
O dziś, jutro, o dziecko sąsiada  
Tutaj nie ma spraw małych, nieważnych  
Tu każdemu należy się rada

Przez to miejsce maleńkie i schludne  
Biegnie prosto i dalej gna w przestrzeń  
Twego życia zerowy południk  
Byś mógł sobie określić gdzie jesteś

Biegący przez huczący kram dnia twego  
Tak dawno już nie byłeś tam

Aż nadejdzie zwyczajny poranek  
I któregoś zwykłego poranka  
Zogromnieją w pałace lustrzane  
Naszych matek maleńkie mieszkanka

Uśmiech matek ozdobi oblicze  
Matki będą powtarzały sobie  
Że dziś muszą wrócić królewicze  
Zagubieni po świecie synowie

Każda matka łzę jasną uroni  
Drzwi otworzy niezgrabnie i prędko  
Syn królewicz wrócił szóstką koni  
Nie, to tylko pan listonosz, z rentą

Biegający przez huczący kram dnia złego  
Tak dawno już nie byłem tam Dlaczego?



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych